

POMORZE ZACHODNIE

JEDNOŚĆ

SOLIDARNOŚĆ

MIESIĘCZNIK

ISSN 0208-7804

Nr 8 (351)/2008

Grudzień 2008

Rok XXVIII

Ukazuje się od 1980 r.

www.solidarnosc.szczecin.pl

Longin Komołowski
o stoczni, związkach i polityce

Szczecin, plany na przyszłość

Morze i my

Szkoły polskie za granicą

Kultura



*Wesołych
Świąt
i Dobrego
Przyszłego
Roku*



Historia, ta wielka, zapisana w podręcznikach oraz indywidualne losy każdego z nas. Grudzień to miesiąc pamięci, bo trudno nie pamiętać o tym co działo się w 1970, czy też 1981 mieszkając w Szczecinie. Wtedy, w tym czasie powstawała Solidarność jako ruch społeczny, idea, która doprowadziła do demokracji, która teraz wydaje się, że była od zawsze. O tamtych czasach opowiada Marian Sadłowski, który kiedyś chciał zakładać związki zawodowe w milicji. Do tamtych czasów wraca Longin Komołowski, kiedyś opozycjonista, potem polityk, człowiek Solidarności i poseł, który teraz wspiera związek w jego walce o stocznię. Ta współczesność jest nowym etapem dziejów miasta i regionu ale przede wszystkim jego mieszkańców. Pomysły na gospodarkę i rozwój, codzienne sprawy, które w pewnym momencie, na chwilę nabierają trochę innego znaczenia, bo grudzień to także czas świąt, spotkań z rodziną, wyjątkowej atmosfery, spokoju. I tego właśnie wszystkim czytelnikom życzy Redakcja, wydawca Jedności- Zarząd Regionu NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego. Aby przyszły rok przyniósł rozwiązanie wszystkich najważniejszych problemów i kojarzył się z radością i uśmiechem, tak jak na rysunku Radka Nowakowskiego, który humorem patrzy na nasze narodowe przyzwyczajenia, choć tak naprawdę to są one chyba międzynarodowe.

Urszula Dembińska-Nowakowska

Polska z od dala



W numerze:

Longin Komołowski

str. 3

O stoczni, związkach i polityce

Szczecin - metropolią pogranicza

str. 6

O planach na przyszłość

Dariusz Głogowski

str. 8

Rozważania o związkach zawodowych

Marian Sadłowski

str. 10

Lekcja z historii

EuroNews

str. 12

Informacje z Unii

Po prostu pomysł

str. 14

Niezwykłe mieszkania w Stargardzie Szczecińskim

Pomiędzy kulturami

str. 15

O polskich szkołach za granicą

Kultura

str. 17

Co było i co warto zobaczyć

„Jedność” - ukazuje się od 1980 roku

Redaktor naczelny: Urszula Dembińska-Nowakowska. Współpraca: Urszula Bielas, Katarzyna Nakielska-Pawluk, Radek Nowakowski.

Serwis fotograficzny: obsługa własna. Projekt okładki Radek Nowakowski

Adres redakcji: 70-483 Szczecin, al. Wojska Polskiego 113, tel. 091 423 05 68, faks 091 423 05 69;

e-mail: redakcja@solidarnosc.szczecin.pl. Wydawca: „NSZZ Solidarność” Pomorza Zachodniego

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Numer zamknięto: 11.12.2008 r. Do druku oddano 12.12.2008 r. Nakład 2000 egz. Skład i druk: Poligraf Nowogard



Solidarność

to jest to o co walczyliśmy

- Rozmowa z Longinem Komolowskim

Spec ustawa stoczniowa zamyka w pewien sposób bardzo istotny etap najnowszej historii stoczni. Był Pan uczestnikiem i obserwatorem wszystkich spotkań. Czy według Pana jest to sukces czy porażka?

Nie można tego określić jednym słowem. To nie jest ani sukces, ani porażka, ani nic pośredniego. Rzeczywiście zamyka się jakiś etap. Jest decyzja Unii Europejskiej i można tę decyzję skonsultować dwoma sposobami, albo przez upadłość albo przy pomocy spec ustawy. Rząd przyjął przy aprobach związków zawodowych właśnie to drugie rozwiązanie. Przy aprobach, chociaż podczas debaty nad kształtem ustawy związkowcy cały czas podnosili problem i trzeba o tym stale pamiętać, dalszego kontynuowania produkcji statków w stoczniach w Gdyni i Szczecinie. To nie musi znaczyć, że będzie to dokładnie ta sama stocznia. Oczekiwanie jest takie, że będzie w dalszym ciągu trwała produkcja statków, ale czy będzie w nowym podmiocie lecz na tym samym obszarze to jest moim zdaniem sprawa otwarta.



Longin Komolowski

Wracam do tej kwestii, ponieważ niektóre środowiska twierdzą, że jest to pewnego rodzaju sprzedanie stoczni, zgoda na jej likwidację itd. Używanie tego argumentu w stosunku do związkowców w kontekście decyzji Unii jest kompletnie bezsensowne i niesprawiedliwe, ponieważ- podkreślam to jeszcze raz - związkowcy cały czas powtarzali, że głównie chodzi o utrzymanie produkcji okrętowej, przy jednoczesnej dbałości o spr-

wy pracownicze. Trzeba też pamiętać, że na drodze upadłości, osłony dla pracowników nie byłby takie jak przy spec ustawie. Sama nazwa mówi, że jest to specjalna ustawa dla sektora okrętowego. Tu kosztem zmiany 60-ciu ustaw można było opisać w jaki sposób będziemy rozwiązywali między innymi problemy ludzi, które powstaną w procesie prywatyzacji stoczni.

Czy w momencie, kiedy w maju po odejściu inwestora, zwracaliście się Panowie do rządu, rozmawialiście potem w Brukseli mieliście nadzieję, że ten zakład uda się uratować w takiej formie, czy też przewidywaliście, że do pewnych zmian dojdzie?

Od momentu, kiedy w maju wycofał się Złomrex, sytuacja zaczęła wyglądać groźnie. Cała walka była więc skoncentrowana na utrzymaniu stoczni. Myślę, że wszyscy jednak zdawali sobie sprawę, że będzie to trudne skoro jedyny inwestor, który pojawił się w tamtym momencie wycofuje się po półrocznych negocjacjach. Związkowcy podjęli walkę i dobrze, że ją podjęli, że nie pozwolili aby rozwiązania zapadały w ciszy gabinetów. Dobrze, że zorganizowali opór społeczny i dobrze, że jest ta ustawa. Można dziś dyskutować czy rację ma pani Komisarz twierdząc, że przedstawiony program nie gwarantował trwałej rentowności produkcji, czy też Minister Skarbu, który uważa, że dobry program został odrzucony przez Komisję. Trudno to oceniać bo my tego programu do końca nie widzieliśmy.



Longin Komolowski wraz ze stoczniovcami w drodze do Brukseli, czerwiec 2008

Czy istnieje szansa na zachowanie produkcji stoczniowej na terenie stoczni?

Ustawa mówi, że sprzedaż majątku ma być tak przygotowana, że mają to być części zorganizowane technologicznie i organizacyjnie. Zgodnie z duchem naszego porozumienia i duchem ustawy rozumiemy, że sprzedaż będzie zorganizowana w sposób gwarantujący utrzymanie produkcji okrętowej. Widać wyraźnie, że nie jest to zgodne - a wiem to głównie z mediów - z oczekiwaniami Komisji Europejskiej. My jednak sobie nie wyobrażamy żeby było inaczej, żeby stocznię pokawałkować po to by sprzedać jak najprędzej. Wiem, że to byłoby prostsze, ale chcemy mieć tutaj produkcję statków, która, jak uważamy, dla naszego miasta, jak również i dla kraju jest ważną gałęzią przemysłu - mam nadzieję, że tak się stanie. Jednak jest jeden warunek. Musi pojawić się inwestor, który zapewni produkcję statków. Na razie jest Mostostal, nie wiem czy jest to ten inwestor, to się okaże dopiero po przetargu, ale i tak bardzo dobrze że jest, bo stwarza szansę na zachowanie ciągłości produkcji.

W Sejmie pojawiła bezsensowna debata czy aby to nie jest spisek, który pozwoli wydzierżawić komuś upatrzonemu tę stocznię itd. Po to „chce się wydzierżawić” aby utrzymać produkcję, przynajmniej para-stoczniową, żeby ludzie się nie rozpierzchli po otrzymaniu pieniędzy, bo wartość dodana tego zakładu zawiera się w tym, że są tu ciągle ludzie ze swoimi umiejętnościami. Bez tych ludzi stoczni nie ma, bo produkcja stoczniowa to nie jest tylko spawanie np. prostej krawownicy

Czy według Pana była jakaś szansa, którą można było wykorzystać ale jej nie wykorzystano. Nie wracamy już do tego co było, kto zawinił, ale pomyślmy o tym co działo się ostatnio. Udało się dzięki Pana zaangażowaniu i pomocy premiera Buzka nastawić przychylnie komisarz Kroes, udało się zainteresować opinię publiczną i wreszcie, ➔



choć nie bez problemów najważniejsze osoby w państwie. W pewnym momencie była taka nadzieja, że będzie decyzja pozytywna, która otworzy przynajmniej drogę do przekształcenia stoczni?

będę mógł, ponieważ znam wiele osób w obu formacjach, pomóc przy budowaniu tej bardzo potrzebnej z punktu widzenia państwa koalicji. Jednak okazało się to co się okazało, że ten dół, który wydawał się w tamtym momencie możliwy

to oczywiste. Byli ekonomiści, którzy prezentowali jak chociażby Ryszard Bugaj czy też Tadeusz Kowalik, poglądy tak naprawdę socjaldemokratyczne. Byli też inni jak na przykład Leszek Balcerowicz czy też Jan Winiecki. Czytaliśmy jako związkowcy Hayeka czy też Friedmana i przy księżycowej gospodarce, która była w PRL-u pomysły, że sam rynek będzie stanowił o równowadze, wydawały nam się proste i oczywiste. Rzeczywistość okazało się jednak, że bardziej skrzeczy. Być może brak tamtej debaty spowodował dzisiejsze konflikty, jednak chyba nie tak do końca. Są jeszcze inne kwestie: rozliczeniowa, historyczna, kto, gdzie w jakimś momencie był czy też zablądził itd. Jak to w życiu.

Ale dzisiejszy konflikt trochę spłaszcza tę naszą wielką historię, obniża jej rangę.

Raczej obniża jej rangę poprzez ciągłe pokazywanie agentów nie patrząc na konteksty. Nie mówię, że trzeba usprawiedliwić agenta, bo on działał w innym czasie np. w latach 70-tych czy też 60-tych i mógł to robić, bo czasy były trudne. Dzisiaj, z perspektywy kompletnie innego świata w którym żyjemy, tamte sprawy wydają się być dosyć proste i oczywiste. Wtedy to wszystko nie było tak oczywiste, bo i samo funkcjonowanie w tamtym okresie miało swoje implikacje, o różnych rzeczach myślało się inaczej, nie każdy tak szybko dojrzewał do bycia antykomunistą. To są trudne, skomplikowane, bardzo bolesne sprawy i ze smutkiem patrzę jak dzisiaj bardzo prosto się czasem do tego podchodzi. Trzeba też wiedzieć, że Ci którzy niekiedy byli słabi w różnych momentach swojego życia, też potrafili wznieść się do działania.

Czym więc są dzisiaj grudniowe rocznice?

Rocznice mają walor przypominania ponieważ wolność ma swoją wymierną ludzką cenę. Wywalczyły ją pokolenia marca, października czy też grudnia i sierpnia. Wolność nie została nam dana i trzeba o tym stale pamiętać. Te rocznice powinny być wykorzystywane aby to pokazywać. Myślę, że ta świadomość potrzebna jest każdemu, nawet i tym, którzy w tych wydarzeniach brali udział, bo zapominają w natłoku codziennych spraw o tym co było.

Warto się też zatrzymać, ponieważ dla wielu spośród nas to jest czas refleksji, bo nie każdy po tamtym okresie został posłem, ministrem. Wielu kolegów



Spotkanie z europejską komisarz ds. Konkurencji Neelie Kroes - w środku. Od lewej stoją: Jerzy Buzek, Mieczysław Jurek, Janusz Śniadek, Krzysztof Fidura, Dariusz Adamski, Longin Komołowski, Tomasz Grodzki, Bruksela, 25 czerwca 2008.

Do ostatniej chwili tak prawdę mówiąc, dochodziły do mnie informacje, że raczej zmierza to wszystko w kierunku pozytywnego rozwiązania. Końcowa decyzja była rzeczywiście rozczarowująca i wiele osób nie może się z tym pogodzić. W trakcie debaty sejmowej rozmawiałem z wieloma osobami na temat przyszłości stoczni i wiele osób mówiło, że trzeba znacjonalizować ten zakład i wziąć go na garnuszek państwa ponieważ szkoda tego przemysłu. Najpełniej wyraził to poseł Macierewicz. To jest bardzo fajna myśl, która prawie została wdrożona w życie w 2002 roku. Ten pomysł w sytuacji kiedy rynek frachtowy oraz produkcji okrętowej w październiku gwałtownie się załamał oraz w kontekście uregulowań UE dotyczących pomocy publicznej wydaje się bardzo trudny do zrealizowania. Podczas negocjacji nad ustawą stoczniołą pokazywano nam analizy rynku i oceny instytucji ratingowych z których wynika, że w październiku ten spadek wyniósł 90 procent. Trzy miesiące temu sytuacja była zupełnie inna. Dzisiaj żyjemy w zupełnie innym świecie. Jak ktoś chce o tym zapomnieć to gratuluję.

Czy łatwo jest posłowi niezależnemu w Sejmie, czy może Pan pełnić rolę osoby, która łączy różne opcje?

Moja decyzja kandydowania do Parlamentu opierała się na założeniu, że PiS z Platformą będą skazani na siebie i że

do zasypywania teraz się pogłębia. Ten konflikt w tej chwili urasta do niebywałego poziomu. To co się dzieje medialnie, ku zgorzeniu społeczeństwa, zatrważa. Widać, że te dwa środowiska polityczne, mam ciągle nadzieję, że na razie, nie widzą drogi, którą mogłyby pójść razem.

Czy nie uważa Pan, że źródło tego konfliktu tkwi w początkach dawnej Solidarności?

Problem polega na tym, że w czasach podziemnej Solidarności nikt nie podejmował, a być może ja tego nie dostrzegałem, debaty ideowej. Debaty jak ma być urządzone państwo, jaki np. ma być model polityki społecznej. Obok debaty, która podzieliła Solidarność na 80-tkę i tę wałęsowską nie było sporu o kształt Państwa. Że będzie to demokracja bez przymiotników, to jest za mało bo było



Longin Komołowski, Michał Kamiński, Mieczysław Jurek podczas XXII Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność w Wadowicach



Szczecin, foto Urząd Miasta w Szczecinie

Polityka, finanse, gospodarka, nadmorskie położenie. Wiele jest wspólnych spraw, które łączą ludzi mieszkających po obu stronach Odry. Przestała ona być już rzeką graniczną, jednak nie udało się jak dotąd, pomimo upływu lat wypracować takiego zestawu projektów dzięki którym obydwie strony mogłyby stworzyć jeden, silny, europejski region. Problemów jest wiele, wysokie bezrobocie, zmniejszająca się liczba ludności, konieczność stworzenia nowoczesnej infrastruktury. Wyzwania rzeczywiście spore, bo obydwie regiony leżą trochę na uboczu głównych centrów gospodarczych swoich krajów.

Pomysł na spotkanie

Aby znaleźć pomysł, trzeba porozmawiać. I takie rozmowy były. Dwa dni, ponad 200 osób, wiele tematów. Dwudniową konferencję zorganizowało miasto Szczecin. Głównym jej celem było omówienie dotychczasowej współpracy miasta z przygranicznymi powiatami i gminami z Nie-

Szczecin jest naturalnym centrum nadgranicznym, współpraca z niemieckimi partnerami wymaga jednak zintensyfikowania, to główne wnioski płynące z konferencji „Nasze pogranicze – między wizją a praktyką. Polsko-niemieckie spotkanie polityków, praktyków i ekspertów”.

Szczecin metropolią pogranicza

mieć, opisanie nowych zjawisk, jakie rodzą się we wspólnym regionie granicznym po przystąpieniu Polski do grupy państw Schengen, a także stworzenia pomysłów i nowych projektów.

Byli polscy i niemieccy starostowie, burmistrzowie i wójtowie oraz przedstawiciele administracji, instytucji i organizacji pozarządowych z terenu niemieckich przygranicznych powiatów Ostvorpommern, Uecker-Randow (Meklemburgia - Pomorze Przednie), Uckermark i Barnim (Brandenburgia) oraz polskich: polickiego, gryfińskiego, stargardzkiego, goleniowskiego. Były zespoły tematyczne: polityka, turystyka, promocja i informacja, komunikacja i planowanie przestrzenne, edukacja i młodzież oraz gospodarka-rynek pracy.

Były analizy tego co dotychczas, była także rozmowa o przyszłości. Z tych pomysłów najciekawsze to projekty rozbudowy systemu kształcenia dwujęzycznego, stworzenia centrum metodycznego dla nauczycieli polskich i niemieckich. To edukacja.



Szczecin, foto Urząd Miasta w Szczecinie

W zakresie rozwoju gospodarczego mówiono o konieczności kontynuowania wspólnych działań przy przygotowaniu oferty inwestycyjnej, wzorem współpracy Szczecina i Pasewalku. W dziedzinie turystyki zwrócono uwagę na konieczność działań promocyjnych, wspólnych wydawnictwach oraz na rozbudowę infrastruktury po polskiej stronie granicy. Zaproponowano powołanie instytucji, która byłaby miejscem spotkań polskich i niemieckich twórców kultury a także organizacji pozarządowych. I wreszcie to co najważniejsze, wszyscy zgodzili się, że właśnie Szczecin powinien być centrum tego międzynarodowego regionu, metropolią, która spina polsko-niemieckie pogranicze.

Szczecin regionalną metropolią

Szczecin jest otwarty na rozwój, to oczywiste. Jednak podstawowe pytanie na które należy znaleźć odpowiedź to, jaką chce być metropolią, do kogo skierowana jest oferta miasta i wreszcie jaka ona ma być. I tu niestety jasnej i czytelnej dla wszystkich odpowiedzi nadal nie ma. Projekt płynących ogrodów jest bardzo interesujący ale perspektywa roku 2050 dość odległa. Plan rozwoju potrzebny jest dziś, bo inaczej nie ruszymy z miejsca w którym się obecnie



Uczestnicy Konferencji



znajdujemy. Wiodąca rola Szczecina dla obszaru metropolitalnego spowoduje, że miasto będzie miało silniejszą pozycję wobec Berlina, Hamburga czy też innych wielkich miast Europy. Jednak na razie brak jest obszaru oddziaływania po niemieckiej stronie granicy. Należy przede wszystkim znaleźć impuls do rozwoju gospodarki, bo inaczej może być kiepsko. Do końca 2030 liczba mieszkańców Szczecina zmniejszy się o 80 tysięcy osób, do 335 tysięcy. Takie są szacunki. Jak nie będzie pomysłu a przede wszystkim pracy pojawi się problem emigracji i to nie tylko za granicę ale także do innych regionów kraju. Już teraz wiele osób wyjeżdża, bo nie widzi dla siebie szans. Szkoda, jednak trudno się dziwić. Bezrobocie w regionie zachodniopomorskim wynosi obecnie około 12 procent, ale może się zwiększyć jeżeli kryzys światowy dotrze i do nas. Mieszkańcy Meklemburgii Pomorza Przedniego problemy w tym względzie mają większe. Tam 18 procent mieszkańców pozostaje bez pracy. Należy przywrócić tych ludzi na rynek. Potrzebne są programy pozwalające na zdobycie przez bezrobotnych nowych kwalifikacji, ale aby je mieć trzeba wiedzieć co i jak chce się stworzyć i tak wracamy do punktu wyjścia. Brzmi on tak: należy wypracować projekty stymulujące rozwój współpracy transgranicznej w dziedzinie edukacji, gospodarki, transportu i infrastruktury a w efekcie także w kulturze i turystyce po to aby w ten sposób połączyć potencjały. Tylko, że takie projekty już były. Dość przypomnieć chociażby plan Stolpego, czy wiele innych regionalnych projektów współpracy z koncepcją Euroregionu na czele. Mówił o tym były wojewoda szczeciński Marek Tałasiewicz. Wyjaśniał też dlaczego wtedy było to niemożliwe, po prostu nie byliśmy przygotowani, nie byliśmy również członkami Unii, co także stanowiło ogromny problem. Takich rzeczy po prostu nie rozwiązuje się na poziomie lokalnym, na to potrzeba czasu.

Pomysł aby Szczecin stał się polsko-niemiecką metropolią także nie jest nowy, pojawiał się wielokrotnie podczas wspólnych spotkań. To naturalna rola miasta, ale jak dotąd nie zrealizowana. Jednak dziś jesteśmy w zupełnie innej sytuacji niż przed laty. Wiemy po prostu więcej i mamy więcej szans a dodatkowo członkostwo w Unii zmieniło diametralnie naszą pozycję.

- To spotkanie ma pomóc w określeniu naszych możliwości, opisanie tego gdzie jesteśmy - powiedział prezydent Szczecina Piotr Krzystek. Tylko w ten sposób możemy ruszyć do przodu. Trudno nie przyznać

takiemu stwierdzeniu racji, ale sukces może pojawić się tylko wtedy kiedy takie spotkanie nie będzie końcem jak często się zdarzało, ale początkiem wspólnych działań.



Szczecin, foto Urząd Miasta w Szczecinie

To ludzie tworzą wartości

Tylko w ten sposób można przełożyć wszystkie wizje i projekty na rzeczywistość. Jednak na wspólny obszar gospodarczy będziemy musieli poczekać do 2011 roku, wtedy kiedy znikną bariery zatrudnienia dla nowych państw Unii. Wówczas będzie można pomyśleć chociażby o wspólnym, uzupełniającym się rynku pracy, czy też sieci połączeń komunikacyjnych. Jednak do tej nieodległej przecież daty można i trzeba już teraz się przygotować. Nauka języków, integracja szkół, internetowe bazy danych, ścieżki rowerowe, szybka kolej, programy europejskie, stworzenie przepisów prawnych ułatwiających wspólne przedsięwzięcia. Do tego nie potrzeba przełamywania jakichkolwiek barier tylko chęci. Polacy i Niemcy z obydwu stron współpracują na wielu płaszczyznach, gospodarczej, związkowej, kulturalnej. Wystarczy chociażby wskazać projekt PAPS – czyli Pasewalk, Anklam, Prenzlau, Szczecin czy wspólne działania w sferze kultury. Jesteśmy coraz bliżej siebie ale nadal wiele problemów jest do rozwiązania już teraz. Jeżeli chociażby znajomość języka sąsiadów stanie się powszechna będzie po prostu łatwiej: w sklepie, na ulicy, szkole czy teatrze. Tak już się dzieje, chociażby w Schwedt odbywają się przedstawienia po polsku ale to wciąż za mało w stosunku do możliwości. Jakby brakowało pasji i konsekwencji. Nie ma ciągłości programów, a przecież aby przykładowo małe projekty mogły być realizowane musi być zapewnione stałe finansowanie. Nie udało się wytworzyć struktury więc nie będzie wykorzystania środków ze współpracy przygranicznej. Przedsiębiorcy mają kłopoty z kadrą. Przykłady można by mnożyć. Uczestnicy spotkania mówi-

li podczas kuluarowych rozmów, że wiele było opowieści o tym co już jest, chwalenia się między sobą, mniej natomiast projektów na przyszłość.



Szczecin, foto Urząd Miasta w Szczecinie

Wspólny region

Podczas konferencji prasowej podsumowującej dwa dni rozmów mówiono o wszelkich tych wątpliwościach, stereotypach w postrzeganiu siebie nawzajem, zwracano uwagę na problemy nacjonalizmu. Tego łatwo się nie zmieni, najbardziej skuteczne są rozmowy i poznanie siebie i swoich oczekiwań. Najszybciej dzieje się to w sztuce, kulturze, wspólnych przedsięwzięciach artystycznych. Tu ważny jest pomysł, kreacja artystyczna, zagospodarowanie przestrzeni, a tych nie brakuje. Z drugiej strony ważne jest to co przyczynia się do rozwoju gospodarczego. Jednym z pomysłów jest stworzenie w Pasewalku Niemieckiego Centrum Kompetencji na Polskę, które tymi sprawami będzie się zajmowało. My budujemy Europejskie Centrum sportów wodnych, chcemy być Europejską stolicą Kultury 2016 roku. I wiele innych spraw.

Podsumowując konferencję Piotr Krzystek prezydent Szczecina stwierdził, że współpraca Szczecina z partnerami niemieckimi w obszarze nadgranicznym jest bardzo bogata i wielowymiarowa. Przyznał, że może być jeszcze pełniejsza. Zadeklarował, że podobne spotkania będą kontynuowane.

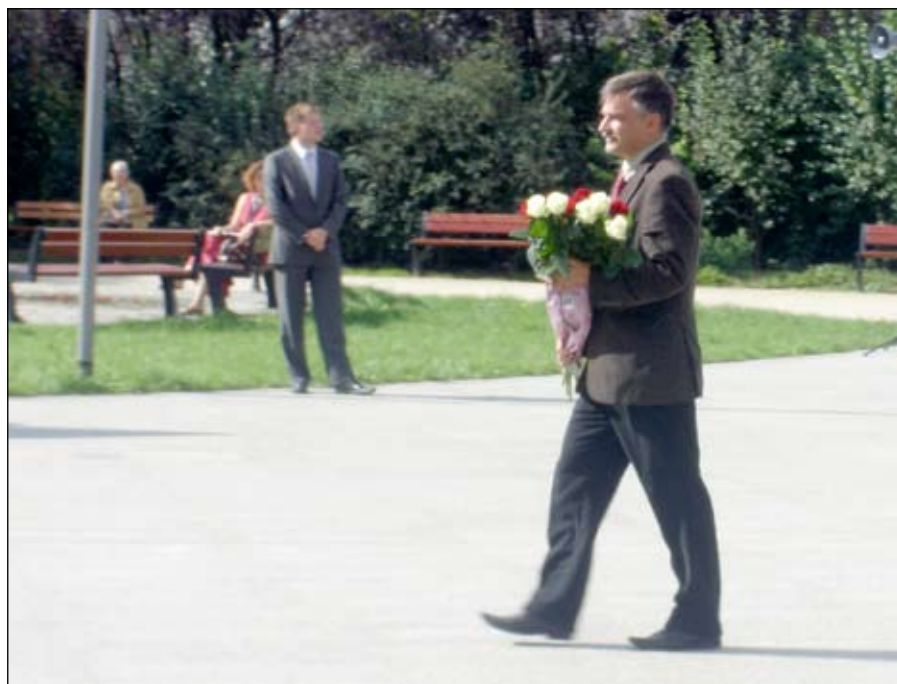
- Mógłbym wymienić kilkanaście przykładów konkretnych działań, począwszy od kształcenia dwujęzycznego, poprzez wspólne działania artystyczne czy gospodarcze. Chciałbym jednak, aby takich wspólnych projektów było kilkadziesiąt i do tego będziemy dążyli.

Urszula Dembińska-Nowakowska



Rozważania po kolejnym sierpniu, przed kolejnym grudniem

W obliczu niesprawiedliwości, płynących z systemów społeczno-politycznych ubiegłego stulecia robotnicy odkryli siłę w zorganizowanym działaniu. Wykorzystali ją, aby wspólnie przywrócić pierwotne znaczenie pracy, za którym stoi wartość i godność człowieka. Uznanie, że praca nadaje sens ludzkiemu życiu, zmusza do harmonijnego współdziałania przedstawicieli wszystkich elementów rynku pracy: ludzi rządzących, pracowników i pracodawców, w duchu uniwersalizmu i humanizmu, prowadząc ciągle dialog dla studiowania i rozwiązywania wciąż rodzących się i odnawiających się problemów... i to tyle z historii powstania związków zawodowych.



Dariusz Głogowski, zbiory prywatne

Mając to na uwadze, podczas sierpniowych obchodów rocznicy powstania związku zadałem sobie pytanie. Jak to się stało, że siła oddziaływania związków zawodowych w naszym kraju tak drastycznie maleje? Jak to się dzieje, że szeregi związkowców są coraz mniejsze i słabsze? Dlaczego jako przewodniczący jednej z większych organizacji związkowej naszego regionu idę samotnie z wianką kwiatów złożyć hołd pod Pomnikiem Wolności...?

Poszukując odpowiedzi na wymienione pytania zacząłem się zastanawiać na ile wyniki badań przeprowadzonych wśród pracowników ZM AGRYF S.A w Szczecinie dają odpowiedź na nurtujące mnie pytania i na ile wnioski z tych badań można wykorzystać w pracy na rzecz rozwoju naszego związku.

Badanie miało na celu poznanie oczekiwań pracowników wobec związków zawodowych, a także wpływ wie-

dzdy obywatelskiej na prezentowane wobec organizacji postawy pracowników. Okazuje się, że w deklaracjach wiedza o związkach, konstytucyjnych prawach i obowiązkach jest wysoka, a w rzeczywistości o wiele niższa. O związkach ludzie mówią emocjonalnie i bardzo pozytywnie. I to bez względu na wiek, staż pracy czy płeć.

Jako wieloletni działacz związkowy, na bazie moich doświadczeń zawodowych wielokrotnie spotkałem się z nieuzasadnionymi deklaracjami. Ludzie, zwłaszcza w dużej grupie społecznej, zachowują się konformistycznie i na poziomie deklaracji chętnie prezentują postawy zgodne z oczekiwaniami społecznymi.

Z tego wypływa wiele wniosków. Po pierwsze, z uwagi na to, iż współczesny człowiek realizuje się przez pracę, po drugie, stosunki pracy wpływają w sposób znaczący na jakość życia człowieka,

niezbędne wydaje się dążenie do stworzenia takich warunków na rynku pracy, które gwarantowałyby wszystkim siłom społecznym stabilizację i równowagę. Wzorem, na dzień dzisiejszy jest skandynawski rynek pracy, oparty na świadomości obywatelskiej. Aby dążenie to mogło być realizowane, nie wystarczy aby związki zawodowe działały na rzecz rozwoju organizacji pracobiorców, ale niezbędne są działania edukacyjne na każdym poziomie szkolnictwa zmierzające do podniesienia wiedzy obywatelskiej a także humanistycznej z zakresu psychologii i socjologii. Pozwoli to na świadome kreowanie rzeczywistości swojej i swojego środowiska społecznego. Ponadto, z punktu widzenia działacza związkowego, jestem przekonany iż oczekiwania pracowników są ściśle związane z zaspokajaniem podstawowych potrzeb biologicznych i psychicznych. Sposób w jaki to robią wynika z tendencji rozwojowych i doświadczeń osobistych..

Związki zawodowe winny brać udział w kształtowaniu postaw prospołecznych a także prowadzić działalność edukacyjną na rzecz swoich członków i pracowników. Do sformułowania takiego postulatu może zobowiązywać fakt, że pracownicy jako członkowie społeczeństwa wykazują bardzo wąski zakres wiadomości z podstawowych pojęć wiedzy o społeczeństwie. Ich oczekiwania przerastają możliwości związków zawodowych, z powodów ograniczeń prawnych. Wydaje mi się, że nie kwestionowanym obowiązkiem, każdej organizacji społecznej jest działanie na rzecz edukacji obywateli. Świadomi swych praw obywatele są podstawowym elementem sprawnie funkcjonującego społeczeństwa. Działacze związków zawodowych, moim zdaniem chyba o tym zapomnieli. Ale aby poznać prawdę w kwestii edu-



kacji społecznej pracowników, w tym członków związków, moim zdaniem należałoby podjąć próbę zbadania tego tematu na szerszą skalę.

Zastanawiając się nad tym dlaczego tak łatwo używamy słów, nie podejmując działań postanowiłem zbadać czy pracownicy formułują adekwatne oczekiwania wobec związków zawodowych. Ich znajomość dopełni obraz współczesnych. związkowców i posłuży działaczom związkowych różnych szczebli.

Kobiety chętniej niż mężczyźni współdziałają w grupie aby uzyskać pożądane efekty. Więcej wiedzą na temat związków zawodowych, mniej chętnie formułują oczekiwania polityczne. Deklarują znacznie częściej niż mężczyźni chęć niesienia pomocy osobom niezwiązanym z bezpośrednim środowiskiem pracy tj: osobom przebywającym na urloпах wychowawczych, emerytom, rencistom.

Ludzie młodzi, z małym stażem pracy, nastawieni na rozwój, chcą przede wszystkim zapewnić sobie bazę materialną. Wydaje się, że nie nabyli doświadczenia skuteczności działania w grupie społecznej. Deklarują niechęć do organizacji społecznych, jednocześnie wykazują bardzo niską wiedzę w danym zakresie. Nie przedstawiają oczekiwań politycznych i ogólnospołecznych. Wydaje się, że nie

widzą związku między działaniami ustawodawczymi a ich osobistą sytuacją.

Osoby w średnim wieku, ze stażem zawodowym powyżej 5 lat do 20 lat oczekują zaspokajania interesów grupowych. Chętnie formułują roszczenia dotyczące zabezpieczenia praw grup pracowników, zawodowych. Widzą potrzebę działania grupowego w celu egzekwowania wspólnych praw.

Ludzie z dużym stażem zawodowym deklarują współdziałanie w dążeniu do zaspokajania indywidualnych interesów. Wydaje się, że w wyniku historyczno-społecznych doświadczeń nabyli przekonania o konieczności działania w grupie. Jednocześnie posiadają elementarną wiedzę na temat związków zawodowych, która pozwala im określić podstawowe oczekiwania społeczne i polityczne. Ważne jest że osoby u schyłku pracy zawodowej czują potrzebę przynależności do środowiska pracy. Chętniej niż inni deklarują konieczność niesienia pomocy emerytom, rencistom itp.

Żyjąc w społeczeństwie trzeba wiedzieć jakie uprawnienia przysługują każdemu obywatelowi i jakie są formy uczestnictwa w życiu publicznym. Wiedza obywatelska jest niezbędna do sprawnego funkcjonowania społecznego, dla dobra ludzi i państwa. To co naj-

ważniejsze zapisane jest w Konstytucji. Jednak poza wiedzą o podstawowych normach niezbędna jest gotowość do ich przestrzegania, a także postawa życiowa zapewniająca uznanie przez innych. Jedną z ważniejszych ról społecznych jest rola pracobiorcy. Aby była ona pełniona właściwie należy analogicznie do stwierdzenia iż „bycie obywatelem zobowiązuje do posiadania wiedzy obywatelskiej” uznać, że „bycie pracobiorcą zobowiązuje do posiadania wiedzy na temat praw i obowiązków pracowniczych”.

Kończąc przedstawianie postaw i oczekiwań pracowników wobec związków zawodowych wypadałoby w podsumowaniu złożyć deklarację poprawy działań na rzecz związków zawodowych. Jednak obawiam się, że już nie czas na deklarację. Myślę, że nadszedł czas działania, abym podczas uroczystości w grudniu nie szedł samotnie składać hołd Ofiarom Grudnia, abym szedł w otoczeniu rodziny, przyjaciół i współpracowników.

Dariusz Głogowski

Autor jest wieloletnim działaczem związkowym, przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność w szczecińskim Agryfie.

Droga Pamięci

Uczcić tych, którzy odeszli podczas pamiętnych wydarzeń grudnia 1970 roku, przypomnieć historię, zapisać to jedno z najważniejszych wydarzeń najnowszej historii Szczecina, w widocznych symbolach. Zarząd Regionu NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego wystąpił z inicjatywą stworzenia Drogi Pamięci na szlaku pomiędzy tablicą przy bramie stoczni szczecińskiej a Pomnikiem Wolności



Tablica obok bramy stoczni, fot. Kazimierz Janicki

Inicjatywa ma być szlakiem Ofiar Grudnia i przebiegać będzie wzdłuż drogi, którą w grudniu 1970 roku szli protestujący stoczniovcy. W każdym miejscu gdzie padły strzały i ginęli ludzie powstanie symboliczny znak. Nie określono jeszcze czy będzie to tablica, głaz czy też krzyż. Na to jest jeszcze za wcześnie. Na razie pomysł został uzgodniony z Instytutem Pamięci Narodowej, Prezydentem Szczecina oraz Stowarzyszeniem Grudzień 70-Styczeń 71. Ma być to żywa lekcja historii, droga pamięci na wzór tej, która istnieje chociażby w Gdyni, gdzie młodzież organizuje marsze szlakiem miejsc wydarzeń grudniowych sprzed lat. Szczecińska inicjatywa ma także na celu zaangażowanie młodych ludzi zarówno do opieki nad miejscami pamięci, grobami poległych jak i bardziej czynnego uczestniczenia w obchodach kolejnych rocznic tragicznych dni sprzed lat, które wtedy stanowiły początek długiego procesu zmian współczesnej historii Polski.



Pomnik Wolności, fot. Kazimierz Janicki

UDN



Chciałem założyć związek – h

Ta wielka historia to tak naprawdę suma indywidualnych ludzkich losów, decyzji i wyborów poszczególnych osób. Tych, którzy w grudniu 1970 roku wyszli na ulice i tych, którzy 10 lat później zakładali wolne związki zawodowe i także w grudniu tyle, że 1981 roku walczyli o ich przetrwanie. Różnie się potem potoczyły ich losy ale jedno ich łączy, pamięć tamtych trudnych szczecińskich dni, czasu kiedy była nadzieja i wydawało się, że ta nadzieja umarła.



Marian Sadłowski w czasach służby, zbiory prywatne

Marian Sadłowski od 1964 roku był milicjantem, najpierw zwykłym funkcjonariuszem, potem w wydziale dochodzeniowo-śledczym Komendy Miejskiej w Szczecinie. Kiedy w sierpniu 1980 roku wybuchła Solidarność postanowił wspólnie z kolegami założyć wolne związki zawodowe w milicji. Pomysł wydawałoby się karkołomny ale jak opowiada Marian Sadłowski nie było żadnych przepisów prawnych, które by tego zabraniały. Pierwsze szczecińskie grupy powstały w komisariatach Szczecin-Pogodno i Police. Idea dojrzywała wcześniej chociaż dopiero gorące polskie lato 1980 roku pozwoliło na to aby pomysły spróbować zrealizować w rzeczywistości. Wiele osób, jak opowiada Marian Sadłowski miało dość tego co działo się w milicji, zakłamania, korupcji, załatwiania własnych interesów.

W styczniu 1981 roku złożył raport adresowany do Komendanta Wojewódzkiego Milicji w Szczecinie w którym opisał wszystko to, co złego działo się w resorcie. Otrzymał obietnicę, że sprawa zostanie zbadana, ale jak opowiada dziś była to tylko fikcja. Wolne związki jawiły się jako pierwsza możliwość wprowadzenia

elementów normalności i z tego milicjanci chcieli skorzystać. W Szczecinie grupa inicjatywna to było 6 osób: Edward Wiśniewski, Marian Lemke, Henryk Sosnowski, Zdzisław Łakomski, Mirosław Łyżko i Marian Sadłowski. Takich grup w całym kraju powstało wiele. Chęć wstąpienia do związków deklarowało bardzo wielu funkcjonariuszy, szybko tworzyły się nieformalne jeszcze struktury i władze. Ogólnopolskim przewodniczącym związku został najpierw Wiktor Milusiński a potem Ireneusz Sierański.

Grudzień 1970 roku

17 i 18 grudnia 1970 r. w Szczecinie doszło do krwawych starć ulicznych, zginęło 16 osób, a 110 zostało rannych, w tym blisko 70 od kul. Wszystko zaczęło się 17 grudnia w Stoczni Szczecińskiej, wtedy im. Adolfa Warskiego. Ok. godz. 9.30 pod budynkiem dyrekcji odbył się wiec. Stoczniowcy domagali się wyjaśnień w sprawie podwyżki cen i wydarzeń w Trójmieście, gdzie 16 grudnia doszło do masakry robotników. Potem wyszli na ulicę i tam doszło do starć z milicją. Użyto broni, zginęli ludzie, spalony został gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR, na ulicę wyprowadzono wojsko. Walki trwały cały dzień.

18 grudnia w szczecińskich zakładach pracy rozpoczął się generalny strajk okupacyjny, władzę w mieście przejął na okres pięciu dni Ogólnomiejowski Komitet Strajkowy, któremu podlegało ponad sto przedsiębiorstw. Robotnicy żądali m.in. powołania niezależnych związków zawodowych, ukarania winnych masakry, zapewnienia opieki tym, którzy zostali ranni oraz rodzinom zabitych, wypuszczenia na wolność aresztowanych, razem 21 postulatów. Wydarzenia grudniowe spowodowały odejście starej ekipy komunistycznej władzy i rozpoczęły dekadę Edwarda Gierka. Jednak na wolne związki robotnicy musieli czekać dziesięć lat i wtedy też 17 grudnia 1980 roku obok bramy stoczni odsłonięto pamiątkową Tablicę ku Czci Ofiar Grudnia '70.



Ireneusz Sierański w środku w rozmowie z Jackiem Fedorowiczem, zbiory prywatne

1 czerwca 1981 roku w Warszawie, w garażu batalionu pogotowia milicji odbył się I Zjazd na który przyjechali delegaci z 37 garnizonów, około 1500 osób. To miało być przygotowanie do rejestracji NSZZ Solidarność w resorcie. II zjazd miał się odbyć 9 czerwca. Odbył się, ale nie do końca. Ogłoszenie stanu podwyższonej

gotowości spowodowało, że przyjechało mniej ludzi niż poprzednio, jednak pomimo kłopotów udało się stworzyć statut i dokumenty pozwalające na złożenie wniosku o rejestrację. 25 września poinformujący skład sędziowskiego poinformował uczestniczących w rozprawie funkcjonariuszy, że sprawa została zawieszona bo minister Sprawiedliwości zwrócił się do Sądu Najwyższego z pytaniem czy milicjant jest pracownikiem.

- Wtedy w Warszawie były delegacje z różnych zakładów, górnicy, hutnicy- wspomina Marian Sadłowski. Zorganizowaliśmy akcję protestacyjną w hali Gwardii, zostało wprowadzone ZOMO i otrzymaliśmy rozkaz opuszczenia hali. Wtedy jeden z delegatów pp. Kazimierz Kalinka wstał i powiedział dowódcy ZOMO, nie wykona tego rozkazu bo jest związkowcem ima prawo tu być.

Jednak delegaci opuścili budynek bo zdawali sobie sprawę, że nie będzie łatwo i nie było. Marian Sadłowski został zwolniony z milicji ze względu na dobro służby, tak jak cała grupa inicjatorów. W październiku 1981 roku rozpoczął pracę w porcie, ale nie zrezygnował z walki o związki. Na początku grudnia wspólnie z kolegami podjął głodówkę w proteście przeciw bezprawnej działalności władz, w obronie związków i społeczeństwa. Parę dni później był stan wojenny i strajk w stoczni. Mroźne dni, czołgi i transportery opancerzone wokół.

- Robotnicy chcieli nas przemycić na statki - opowiada Marian Sadłowski - ale nie zgodziliśmy się, odpowiedzieliśmy, że



ZOMO w Hali Gwardii, naprzeciwko szeregu stoi pp. Kazimierz Kalinka, zbiory prywatne



Historia Mariana Sadłowskiego

nasze miejsce jest wśród nich. Potem Julian Sekuła, pamiętam, przemówił do otaczających stocznice milicjantów. Mówił, że to nieprawda co im mówią, że robotnicy mają młoty, kilofy, kwas. Oni mają tylko własne ręce. Okazało się, że wielu z tych milicjantów wysłanych na stocznice miało tu własne rodziny i nie chcieli atakować. To był dla nich dramat - mówi dalej.

Stocznia została spacyfikowana a Marian Sadłowski wspólnie z innymi trafił

Grudzień 1981 roku

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku wprowadzono w Polsce stan wojenny. W ten sposób władza postanowiła rozwiązać problem Solidarności i niepokojów społecznych. Zamilkły telefony, rozpoczęły się masowe aresztowania, a w wielu zakładach pracy - strajki.

W Stoczni Szczecińskiej strajkowało 9 tys. osób. Już rano 13 grudnia powołano Komitet Strajkowy. 14 grudnia od strony portu pod stocznice nabrzeża zaczęły podpływać barki desantowe. Od strony lądu całą stocznice otoczyło kilkadziesiąt czołgów i wozów bojowych. Czołgi i transporterzy wojskowe pojawiły się też na ulicach miasta. Andrzej Milczanowski, lider strajku nawoływał przez megafony, by po wkroczeniu wojska stawiać tylko bierny opór. Czołgi staranowały stocznice bra-

Marian Sadłowski napisał do generała Jaruzelskiego list z prośbą o zatrudnienie go zgodnie z kwalifikacjami, jeżeli nie, to zwrócił się o wydanie paszportu na wyjazd z kraju oraz wydanie polecenia o zaprzestaniu represji.

- Odpisywać, odpisywali - mówi Marian Sadłowski - ale nic z tego nie wynikało. W mojej obronie wystąpił konsul szwedzki i po pewnym czasie zdecydowałem się na wyjazd właśnie do Szwecji. Tam początkowo uczyłem się języka a



Rysunek z czasów internowania, obóz w Białoleścu /zbiory prywatne

najpierw do aresztu śledczego Komendy Wojewódzkiej w Szczecinie, potem do więzienia w Goleniowie i wreszcie obozu internowania w Wierzchowie. Grupa milicyjna została umieszczona w jednej celi opowiada. Było zimno, brudno, na łózkach stare, zakrwawione materace, po jednym kocu dla każdego, kawałek chleba i mięsa.

Milicjanci nie byłiby sobą gdyby nie zaczęli od szukania podsłuchów. Znaleźli i był to pierwszy mały sukces w walce z koszmarną rzeczywistością obozu internowania. Głodówki, protesty, próby kontaktu ze światem zewnętrznym, izolatki i wreszcie ten najgorszy dzień 13 lutego 1982 roku kiedy internowani zostali pobici przez milicjantów. Marian Sadłowski nie-

wiele o tym mówi, bo prowadzone jest śledztwo w sprawie. Opowiada tylko, że milicjanci dostali najbardziej, ponieważ bijący uważali, że zdradzili służbę. - Byłem aż fioletowy, potem na długi czas trafiłem do szpitala ale zdrajcą na pewno nie byłem.

7 lipca 1982 roku wraz z kolejną grupą internowanych został zwolniony z Wierzchowa, wrócił do Szczecina i do portu ale już nie do pracy, bo tam czekało zwolnienie. Pracy nie mógł znaleźć nigdzie, ponieważ wszędzie nazwiska przyjętych trzeba było zgłaszać milicji. Efekt był za każdym razem taki sam. Odpowiedź, nie.



Internowani, zbiory prywatne

potem pracowałem fizycznie, po to by się tak do końca zmęczyć i zapomnieć.

Emigrację wybrało wielu opozycjonistów. Dziś mieszkają w USA, Kanadzie, wielu krajach europejskich, zbudowali nowe życie ale pamięć tamtych dni tkwi w nich mocno. Dawni koledzy z milicyjnych związków odnaleźli się po latach i stworzyli swój własny związek, wreszcie mogli. Zbierają dokumenty, fotografie, przygotowują opracowania historyczne.

- Najważniejsze mówi Marian Sadłowski jest to, że dziś mogę iść ulicą i spojrzeć każdemu prosto w oczy. Nikt mi nie powie, że występowałem przeciwko narodowi polskiemu, że byliśmy zdrajcami narodu, że za judaszowe srebrniki biłem ludzi. Uważam, że każdego człowieka należy szanować, bo godność jest najważniejsza.

Urszula
Dembińska-Nowakowska

Trylogia Grudnia

Polskie Radio Szczecin przygotowało „Szczecińską Trylogię Grudnia'70”. To trzy słuchowiska do tekstów Lecha Galickiego, Adama Zadwornego i Krzysztofa Czecz ta opowiadające o pacyfikacji protestów mieszkańców przez wojsko i milicję i następstwach tych wydarzeń. Trylogię otwierają „Grona grudnia”. Poeta Lech Galicki w pięciu obrazach przypomina nastroje i atmosferę sprzed 37 lat. Szkoła, dom i matki poszukujące swoich dzieci, ulica podczas demonstracji, stocznia.

W drugim ze słuchowisk „Człowiek z altanki” dziennikarz Gazyty Wyborczej Adam Zadworny przypomina postać Henryka Toczka, którego brat Zygmunt został zastrzelony podczas wypadków grudniowych. Toczek upominając się o pamięć o bracie i innych ofiarach poprowadził w Szczecinie 1-majowy Czarny Marsz. Wyrzucony z pracy i pozbawiony środków do życia zamieszkał na działkach, gdzie spotyka go historyk, któremu opowiada swoje życie.

„Gru - 7 - 0 - dzień” na podstawie fragmentów sztuki Krzysztofa Czeczota to ostatnia z trzech etiud, której akcja ma miejsce we współczesnym Szczecinie. Bohaterem jest Artur, właściciel firmy zarabiającej na pamiątkach narodowych, koszulkach z napisem „Solidarność”, kubkach z napisem „Gru - 7 - 0 - dzień”, parasolkach, ręcznikach, zdjęciach i kartkach pocztowych. Rozwija w Szczecinie sieć sklepów z takimi pamiątkami, a wszystkim przyglądają się dziennikarze ze szwedzkiego radia i niemieckiej telewizji.

Wszystkie słuchowiska zostały przygotowane w doborowej obsadzie aktorów warszawskich i szczecińskich.



W skrócie

Przyszła globalna struktura rynków finansowych i plan odbudowy gospodarki. Światowy kryzys finansowy i spowolnienie gospodarki światowej wymaga przeprowadzenia kompleksowych reform regulacji europejskich rynków finansowych oraz nadzoru nad nimi, a także znalezienia globalnych rozwiązań i opracowania wspólnych zasad. Parlament i Komisja powinny pilnie podjąć takie działania.

Program dystrybucji świeżych owoców w szkołach. Szklanka mleka dla każdego ucznia? To pomysł znany i chwalebny. Teraz Komisja Europejska chce promować pozytywne nawyki jedzenia warzyw i owoców oraz edukować dzieci w szkołach na temat zdrowego odżywiania. Zaproponowany przez KE program polegający na dystrybucji owoców wśród uczniów ma się do tego przyczynić, a także zapobiec rosnącej fali otyłości wśród dzieci i młodzieży w Europie. Posłowie chcą znacznego zwiększenia budżetu w stosunku do zaproponowanego przez Komisję.

Parlament krytyczny wobec planów gromadzenia i udostępniania danych pasażerów

Parlament Europejski sprzeciwia się planom gromadzenia i udostępniania danych pasażerów lotów, które mogą naruszać ich prywatność. Posłowie uważają, że proponowane środki nie znajdują prawnego uzasadnienia i mają wątpliwości, czy mogą okazać się skutecznym narzędziem walki z terroryzmem. Parlament domaga się dowodów, że wprowadzenie takiego systemu na poziomie wspólnotowym jest niezbędne oraz wstrzymuje się z wydaniem formalnej opinii do czasu rozwiania obaw wyrażonych w jego rezolucji.

Parlamentarzystów niepokoją problemy z rejestracją w ramach REACH. Parlament Europejski domaga się wyjaśnień od Komisji oraz Agencji Chemicznych zaniepokojony zwiększającą się liczbą skarg od przedsiębiorców, którzy nie mogą uzyskać informacji w sprawie wstępnej rejestracji, której termin upłynął 1 grudnia. Na kłopoty skarżą się także polskie firmy zgłaszając dodatkowo obawy, że koszty badań i rejestracji właściwej będą zbyt wysokie dla wielu średnich i małych przedsiębiorców.

Sprawiedliwość i sprawy wewnętrzne

Alimenty w Europie nie są płacone. PE chce zmienić tę sytuację.

W Unii Europejskiej brakuje zharmonizowanego systemu, który wspomagałby ściąganie alimentów. W Polsce tylko około 10% osób zobowiązanych do płacenia alimentów spełnia swój obowiązek. Największy problem pojawia się jednak w przypadku, gdy małżonkowie pochodzą z różnych krajów. Parlament przyjął rezolucję przygotowaną na podstawie sprawozdania polskiej posłanki, Genowefy Grabowskiej (PES, PL). Celem rezolucji jest ułatwienie egzekwowania zobowiązań alimentacyjnych w Europie.

Dane pokazują, że w wielu przypadkach decyzje sądu w sprawie płatności alimentów nie są realizowane. Problem dotyczy zwłaszcza sytuacji, gdy małżon-

kowie żyją w różnych krajach. Problem nie płacenia alimentów nie dotyczy tylko Polski, choć w naszym kraju sytuacja jest bardzo zła - tylko 10% osób do tego zobligowanych spełnia swoje obowiązki alimentacyjne. W Hiszpanii alimenty nie są wypłacane w 50%, w Wielkiej Brytanii szacuje się, że około 70% alimentów nie zostaje wypłaconych.

Komisja Europejska zaproponowała rozporządzenie dotyczące usuwania przeszkód w uzyskiwaniu alimentów w UE w 2005 roku. Parlament Europejski przygotował sprawozdanie w sprawie wniosku dotyczącego rozporządzenia Rady w sprawie uznawania i wykonywania orzeczeń sądowych oraz współpracy w zakresie zobowiązań alimentacyjnych w 2007 roku. Ostatecznie, 21 października 2008 r. państwa członkowskie osiągnęły porozumienie uwzględniające stanowisko Parlamentu Europejskiego.

Środowisko

Debata nad pakietem klimatycznym

W Parlamencie Europejskim odbyła się debata z udziałem Rady i Komisji poświęcona negocjacom nad pakietem klimatycznym. Ponieważ trójstronne rozmowy nadal trwają, posłowie wykorzystali okazję, aby podkreślić wolę zawarcia porozumienia do 17 grudnia, kiedy zaplanowane jest głosowanie PE nad pakietem. Większość posłów zgadzała się z głównym celem obniżenia emisji gazów do roku 2020, choć różne były opinie na temat sposobu, w jaki można to osiągnąć.

Pakiet klimatyczny to zbiór dyrektyw i rozporządzeń, których celem jest ograniczenie do 2020 roku emisji gazów cieplarnianych o 20%, zwiększenie udziału źródeł odnawialnych w bilansie ener-

tycznym do 20% oraz udziału biopaliw do 10%.

Najwięcej kontrowersji budzi propozycja rewizji europejskiego systemu handlu emisjami (ETS), z której głównym założeniem, tj. likwidacją, począwszy od roku 2013, dystrybucji darmowych przydziałów emisji dla sektora energetycznego, nie zgadza się grupa państw członkowskich, w tym Polska. W skład pakietu energetyczno-klimatycznego wchodzi sześć projektów aktów prawnych. Cztery z nich zostały przedstawione przez Komisję Europejską w styczniu, pozostałe dwa wcześniej, ale prace nad nimi na końcowym etapie odbywają się łącznie i wszystkie sześć projektów poddane zostaną pod głosowanie przez Parlament Europejski podczas grudniowej sesji w Strasburgu.

Imigracja

Błękitna karta dla wykwalifikowanych imigrantów. Posłowie z parlamentarnej Komisji Wolności Obywatelskich opowiadają się za wdrożeniem systemu Europejskiej Błękitnej Karty dla wykwalifikowanych imigrantów. W ciągu następných dwóch dekad, w

Unii zabraknie dwudziestu milionów wykwalifikowanych pracowników - zwłaszcza w dziedzinie inżynierii i technologii komputerowych. Posłowie chcą ułatwić podjęcie pracy specjalistom z państw trzecich.



Prawa kobiet - równouprawnienie

Równe płace wśród kobiet i mężczyzn

Kobiety zarabiają o 15% mniej niż mężczyźni, a w sektorze prywatnym nawet o 25%. Pomimo wzrostu liczby kobiet pracujących, proporcja ta utrzymuje się na tym samym poziomie od 30 lat, oscylując pomiędzy 4-25% w zależności od kraju członkowskiego UE, bez tendencji spadkowej. Wprowadzenie w życie zasady jednakowej płacy za taką samą pracę oraz za pracę o równej wartości jest kluczowe, by osiągnąć równość płci - stwierdzają posłowie w sprawozdaniu, które przyjął Parlament Europejski.

Badania prowadzone w Unii pokazują, że różnice i nierówność pomiędzy kobietami i mężczyznami w przypadku płac, jest bardzo widoczna. Kobieta musi pracować

do 22 lutego, czyli 418 dni kalendarzowych, aby zarobić taką samą kwotę, jaką zarabia mężczyzna w ciągu jednego roku, zwraca uwagę raport przedłożony przez PE. W oparciu o te fakty, jak i wiele innych, m.in. niedocenywanie kobiecych profesji czy niekorzystne systemy obliczania płac dla kobiet, PE przygotował raport, w którym zwraca się do Komisji Europejskiej o przedłożenie wniosku legislacyjnego, w sprawie przeglądu istniejącego prawodawstwa. Regularne audyty dotyczące wynagrodzeń, powołanie specjalnych jednostek kontrolujących równość wynagrodzeń, a także wysokie sankcje i kary, to tylko niektóre z sugestii zaproponowanych przez Parlament Europejski.

Posłowie oczekują, że KE, w oparciu o szczegółowe zalecenia zawarte w raporcie,

przedłoży Parlamentowi do 31 grudnia 2009 r., wniosek legislacyjny w sprawie przeglądu obowiązującego prawa odnoszącego się do zasad równego wynagradzania kobiet i mężczyzn. Dodatkowo, zasugerowano przygotowanie systemu oceny pracy, zgodne z zasadą równości kobiet i mężczyzn, które będzie opierało się na ocenie faktycznych umiejętności i wydajności pracy, a nie na tym, czy wykonujący pracę jest mężczyzną czy też kobietą.

Parlament sugeruje powołanie specjalnych Organów ds. Równości, które powinny odgrywać większą rolę, zwłaszcza w kontekście wpływania na bardziej skuteczne stosowanie prawodawstwa w dziedzinie równości płci. Powinny być one także upoważnione do monitorowania i raportowania bieżącej sytuacji.

Finanse

Wspólna europejska waluta zapewniła stabilność i korzystnie wpłynęła na integrację gospodarczą w strefie euro. Należy jednak podjąć większe wysiłki, aby w pełni skorzystać z UGW, która umożliwi wyrównanie poziomu państwom członkowskim i regionom posiadającym PKB poniżej średniej. Parlament podkreśla, że trzeba konsekwentnie przestrzegać głównych założeń paktu na rzecz stabilności i wzrostu oraz apeluje o dalszą konsolidację budżetów i skuteczną politykę w zakresie wydatków publicznych.

Parlament uważa, że należy zapewnić równe traktowanie państw członkowskich należących do strefy euro oraz

państw członkowskich pragnących do niej przystąpić, podkreślając jednocześnie, że przynależność do strefy euro wymaga spełnienia wszystkich kryteriów z Maastricht. Posłowie uważają, że Komisja powinna pomóc nowym państwom członkowskim w przygotowaniu swoich obywateli do przyjęcia euro, przeprowadzając intensywną kampanię informacyjną.

W opinii posłów, Unia Europejska powinna odgrywać wiodącą rolę na szczeblu międzynarodowym w zakresie reformy systemu regulacyjnego usług finansowych.

Sukcesy i wyzwania po 10 latach istnienia unii gospodarczej i walutowej

W sprawozdaniu przyjętym przez Parlament Europejski posłowie zawarli swoją wizję funkcjonowania Unii Gospodarczo-Walutowej w najbliższej przyszłości. Uwzględniwszy doświadczenia i wnioski z kryzysu finansowego, Parlament skupił się w swoich rekomendacjach na realizacji strategii lizbońskiej i paktu na rzecz stabilności i wzrostu, nowej strukturze nadzoru rynków finansowych i reprezentacji strefy euro w organizacjach międzynarodowych.

Konkurencyjność

Karta Małych Przedsiębiorstw dla Europy

Posłowie doceniają znaczenie Karty Małych Przedsiębiorstw dla rozwoju europejskiej gospodarki. Sektor MŚP zapewnia ponad 100 milionów miejsc pracy przyczyniających się do wzrostu gospodarczego, będących głównym źródłem innowacji, promujących równość płci i rozwój regionalny. Parlament przyjął rezolucję, w której podkreśla potrzebę pełnego poparcia przez państwa członkowskie wdrożenia przepisów KMP.

Unijne MŚP wciąż odnotowują niższą produktywność i wolniejszy wzrost niż ich odpowiedniki w Stanach Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych przedsiębiorstwa

pozostające na rynku średnio zwiększają zatrudnienie o 60% w ciągu pierwszych siedmiu lat, natomiast w Europie odsetek ten wynosi ok. 10-20%. Problemem nadal są nieprawidłowości w funkcjonowaniu rynku, które utrudniają im warunki prowadzenia działalności oraz konkurowania w takich obszarach jak finanse, badania, innowacje i ochrona środowiska. Innowacje europejskich MŚP rzadziej kończą się powodzeniem niż w przypadku dużych przedsiębiorstw. Sytuację tę pogarszają jeszcze trudności strukturalne, takie jak braki związane z zarządzaniem i umiejętnościami technicznymi, a także pozostałe braki elastyczności rynku pracy na poziomie krajowym.

Karta Małych Przedsiębiorstw wprowadza po raz pierwszy kompleksowe ramy polityki wobec MŚP poprzez sformułowanie 10

zasad, które gwarantują równorzędne warunki dla MŚP oraz zmierzają do poprawy ich otoczenia prawnego i administracyjnego w Unii Europejskiej. Program zapowiada także cztery propozycje legislacyjne, takie jak rozporządzenie w sprawie wyłączeń grupowych dotyczące pomocy państwa (GBER), rozporządzenie ustanawiające statut europejskiej spółki prywatnej, dyrektywa w sprawie obniżonych stawek VAT oraz zmiana dyrektywy 2000/35/WE w sprawie opóźnień w płatnościach.

Program zapowiada także cztery propozycje legislacyjne, rozporządzenie w sprawie wyłączeń grupowych dotyczące pomocy państwa, ustanawiające statut europejskiej spółki prywatnej, dyrektywa w sprawie obniżonych stawek VAT oraz zmiana dyrektywy w sprawie opóźnień w płatnościach. ■



Prawie połowa produktu krajowego brutto pochodzi z obszarów nadmorskich. Takie są dane europejskie. Porty, przemysł okrętowy, firmy wokół nich działające stanowią potężny motor napędowy rozwoju. Jednak w Polsce w świadomości społecznej morze to bardziej rejon letniego wypoczynku niż potężna dziedzina gospodarki. Mówimy o naszym położeniu nad Bałtykiem ale niestety niewiele z tego wynika.



Stocznia i Port w Szczecinie, foto. Kazimierz Janicki

Kiedy 10 lutego 1920 roku generał Józef Haller dokonał symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem nasza nadmorska historia zaczęła podążać dość krętymi ścieżkami. Entuzjazm lat powojennych i budowa Gdyni oraz całej infrastruktury nadmorskiej, potem II wojna i wreszcie kilkusetkilometrowy pas wybrzeża od Świnoujścia po zalew Wiślany. Trzy potężne ośrodki morskie: Szczecin, Gdynia, Gdańsk przez dziesięciolecia były jednymi z najważniejszych punktów polskiej gospodarki. Jednak wraz z transformacją zmniejszyło się znaczenie pasa nadmorskiego na rzecz powiązań europejskich wschód – zachód. O gospodarce morskiej więcej się mówiło niż czyniło. I tak niestety jest do dzisiaj.

Podejście Europy jest jednak zupełnie inne. Morza i rejony nadmorskie mają być obszarami rozwoju i innowacji, wysokiej jakości życia, z Europą jako liderem światowej polityki morskiej. Stąd i my musimy przewartościować nasze rozumienie roli pasa nadmorskiego. Postępuje to na razie dość opornie. Dość powiedzieć, że sprawy morza są skoncentrowane w kilku resortach, a nawet poprzednie Ministerstwo Gospodarki Morskiej nie spełniło pokładanych w nim nadziei. Teraz przygotowanie założeń polityki morskiej to konieczność. Do połowy przyszłego roku musi powstać odpowiedni dokument, bo takie są założenia Unii. Prace trwają i to po raz pierwszy z udziałem przedstawicieli wszystkich najważniejszych resortów. Czy dokument będzie pierwszym krokiem na drodze do rzeczywistego rozwoju gospodarki morskiej czas pokaże, bo teraz perspektywy nie są delikatnie rzecz ujmując zachęcające.

Nie wydane pieniądze, różnorodne projekty

Nie udało się niestety zachować stoczni w obecnym kształcie, ale może nie wszystko jest stracone i przemysł okrętowy będzie miał, po restrukturyzacji szansę na rozwój. To dzisiaj jest wielka niewiadoma, zadanie trudne ale nadal możliwe.

Dużą szansę ma przed sobą zespół portów Szczecin-Świnoujście. Wspólny zarząd i południkowe położenie obydwu portów powoduje, że mogą być one bałtyckim centrum logistycznym. Już teraz porty w coraz mniejszym

Spoglądając na morze

stopniu traktowane są jako miejsca przeładunku a bardziej jako obszar ekonomiczny, gdzie łączą się wszystkie gałęzie transportu: morskiego, śródlądowego i dzięki rozbudowie drogi S-3 także kołowego. Jednak to dopiero początek. Portowe centrum logistyczne ma być także ośrodkiem nowoczesnego biznesu, czystych technologii. To plusy. Jednak zbyt wiele jeszcze jest minusów. Rozwojowi branży morskiej nie sprzyja niespójny system zarządzania portami, wyznaczony przez obowiązującą Ustawę o portach i przystaniach morskich, oraz wielość ośrodków decyzyjnych. Uporządkowaniem tych spraw miało zająć się Ministerstwo Gospodarki Morskiej, wcielone przez rząd Platformy Obywatelskiej do Ministerstwa Infrastruktury. Dziś widać, że decyzja ta spowodowała odsunięcie problemów morza. Dla ogromnego ministerstwa, które ma rozwiązywać problemy budowy autostrad, zajmować się przygotowaniem do Euro-2012 i reformą kolei, stworzeniem spójnej polityki to ogromne zadanie. Coś tu musi zejść na dalszy plan i niestety zbyt często są to sprawy morza. I widać to chociażby obserwując wykorzystanie a raczej niewykorzystanie funduszy europejskich. Z 5,7 mld euro, które przyznano obecnie Polsce na budowę infrastruktury wypłacono zaledwie 300 milionów złotych. Tu już nawet nie ma czego komentować. Do dyspozycji marszałka i samorządów w zachodniopomorskiem jest 830 milionów euro, które po prostu należy wykorzystać. Ważny jest rozwój autostrad morskich i korytarzy transportowych na linii północ-południe, ponieważ równoleżnikowy kierunek transportu może być zabójczy dla polskich portów. Korytarz Środkowoeuropejski to ogromna szansa ale konieczny jest także drugi korytarz transportowy, bo położenie Polski jest jednym z jej największych atutów. Nie można też zapominać o funkcji transportowej Odry, dzięki której zachodniopomorskie porty mogą być połączone z siecią europejskich dróg wodnych.

Konferencja, dyskusja i...?

O założeniach polityki morskiej Unii oraz ich przełożeniu na realia Pomorza Zachodniego rozmawiali 24 listopada w Szczecinie europarlamentarzyści, politycy, naukowcy, praktycy. Takich spotkań do tej pory było już wiele i wiele razy mówiono o potrzebach i szansach. Tak było i tym razem. Poseł Bogusław Liberadzki powiedział co jest możliwe i z jakich elementów polityki unijnej możemy skorzystać. Nowe prawodawstwo europejskie,

szczególnie III Pakiet Morski to ogromna szansa na całościowe uporządkowanie legislacyjnego rozwoju obszarów nadmorskich. Jednak jak nie wykorzystamy pieniędzy to żadne prawo nawet najlepsze niczego nie zmieni. Anna Wypych-Namietko Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury zwróciła uwagę na szkolnictwo morskie, jako naszą wizytówkę w Unii, inicjatywę Partnerstwo dla Morza, konieczność spójności terytorialnej regionów nadmorskich oraz długofalowy projekt budowy falochronu osłonowego w Świnoujściu oraz gazoportu. Marek Gróbarczyk -Ekspert ds. Gospodarki Morskiej w Kancelarii Prezydenta RP mówił o stoczniach ich znaczeniu dla rozwoju gospodarki i kryzysie ogólnoswiatowym z którego musimy wyciągnąć wnioski. Debata o polityce Unii była także szansą na zwrócenie uwagi na rejon nadbałtycki z jego ogromnym potencjałem.

Region Morza Bałtyckiego – rola w nowym modelu integracji europejskiej

1 grudnia w Kopenhadze, podczas 10 szczytu Bałtyckiego Forum Rozwoju dr Christian Ketels autor raportu na temat sytuacji krajów nadbałtyckich powiedział, że są one w dobrej pozycji aby przetrwać czas globalnego ekonomicznego sztormu.

- Kryzys uderzył w nas mocno ale są powody do tego aby wierzyć, że uda nam się go przetrwać lepiej niż innym. Podstawę stanowi kombinacja solidnej bazy finansów publicznych, istniejąca przestrzeń do działań władz monetarnej oraz elastyczny, łatwo przystosowujący się rynek, który daje szansę na szybki powrót do poziomu dynamicznego rozwoju w większości państw nadbałtyckich.

Działania podejmowane w kierunku ograniczenia skutków kryzysu mogą przynieść w krótkim czasie większe efekty niż w innych krajach regionu krajach, jeżeli będą powiązane z długofalową strategią którą rynek mógłby zaakceptować. Dlatego tak potrzebne są wszelkie działania poprawiające stan gospodarki a przede wszystkim współpraca nadbałtycka jako jedno z głównych narzędzi rozwoju. Jest ona potrzebna wszystkim jak nigdy dotąd i to zarówno na poziomie lokalnym jak i rozwiązań narodowych. To pozwoli stworzyć model europejskiej współpracy w czasie po Traktacie Lizbońskim. To jest właśnie najlepszy przykład jakie znaczenie ma Bałtyk w Europie i wzór z którego powinniśmy skorzystać.

Urszula Dembińska-Nowakowska



Są ludzie, którym jest potrzebna pomoc, nie tylko w postaci zasiłków, ale pomoc umożliwiająca im normalne życie w społeczeństwie. Osoby niepełnosprawne, upośledzone umysłowo, czy też zwyczajnie wychowankowie domów dziecka lub ludzie starsi. Najważniejsze dla nich jest mieszkanie przystosowane specjalnie do ich potrzeb. Aby im pomóc potrzebne jest coś więcej niż tylko budowa budynku mieszkalnego, potrzebny jest pomysł.

Po prostu pomysł

I taki pomysł jest. Nazywa się budownictwo wspomagane. Dlaczego wspomagane? Dlatego, że państwo ponosi większą część kosztów związanych ze stworzeniem tego typu budynków specjalnych, bo rzeczywistość są one specjalne. Dostosowane układem przestrzennym, rozwiązaniami wewnątrz do szczególnych wymagań. Ten system wynika z pragmatyki Unii Europejskiej, ale niestety nadal u nas jest nowością. Jednak jeżeli się chce to można. Świadczy o tym chociażby przykład stargardzkiego Towarzystwa Społecznego, które obchodzi właśnie 10-lecie swojego istnienia. Z ponad 550 wybudowanych mieszkań, aż 54 to tzw. mieszkania wspomagane przeznaczone dla tych, którzy sami nie byłoby w stanie ani sfinansować, ani wybudować sobie dachu nad głową. Jest to efekt unikatowego programu mieszkaniowego dla ludzi potrzebujących pomocy lub chcących rozpocząć samodzielne życie.



TBS w Stargardzkie Szczecińskim, mieszkania dla wychowanków domów dziecka.

Te kilkadziesiąt specjalnych budynków to efekt współpracy z władzami samorządowymi miasta, które po prostu chcą pomóc. Kilkadziesiąt budynków w których ludzie niepełnosprawni, czy też starsi mają swoje mieszkania, zapewnioną pomoc opiekunów oraz różne formy terapii od zajęć po rehabilitację. To jest prawdziwe budownictwo społeczne, ponieważ architektura wpisuje się tu w szeroki program dostosowania ludzi do życia w społeczeństwie. Te poważnie brzmiące określenia w przełożeniu na język codzienności oznaczają po prostu mieszkanie w którym nie ma barier tak uciążliwych dla ludzi niepełnosprawnych, w których każdy może znaleźć swoje miejsce.

Najczęściej upośledzeni mieszkają w parterowym budynku przeznaczonym dla 10 osób. Każdy z nich ma tam obszerny pokój z łazienką i przedpokojem. Kuchnia i salon to pomieszczenia wspólne. Zajęcia, specjalnie przygotowywane dla nich posiłki to także

element systemu. Pracę dostają tu także inni niepełnosprawni, czynni zawodowo. Dla nich również wybudowano specjalne mieszkania, tym razem w zwykłych budynkach, po to by nie tworzyć enklaw.

Kolejny program realizowany przez stargardzki TBS to mieszkania dla wychowanków domów dziecka. Opuszczając sierocińce powinni mieć możliwość rozpoczęcia samodzielnego życia i taką możliwość dostają. Duże pięciopokojowe mieszkania i własny kąt dla pięciu osób. W dostosowaniu do dorosłego życia pomaga im opiekun, który nie mieszka z nimi ale pojawia się co dzień. Sukces pomysłu spowodował, że w Stargardzie likwiduje się dom dziecka właśnie na rzecz takich rodzinnych domów, gdzie młodzi wychowankowie mieszkają wspólnie z opiekunami. I wreszcie ostatni z realizowanych pomysłów to domy dla seniorów, ze świetlicą, gabinetem lekarskim i pomocą społeczną.

Projekty finansowane są według zasad TBS. Udział w finansowaniu 30% kosztu budowy oraz kredyt z Krajowego Funduszu Mieszkaniowego. Czysze w wysokości od 7 do 10 zł za mkw. uwzględniają spłatę kredytu. Dodatkowo mieszkańcy korzystają z dofinansowania udziału przez miasto, z obniżek czynszów oraz dodatków mieszkaniowych. To pozwala im przy skromnych dochodach mieszkać w przyzwoitych warunkach. Model wypracowany i działający w Stargardzie Szczecińskim jest możliwy do realizacji w niemal każdym mieście. Niestety, w Polsce w przeciwieństwie do Europy jest to rzadkość.



Piotr Mync – prezes stargardzkiego TBS-u

W Europie zasady dobrych praktyk mieszkaniowych są naturalnym elementem polityki społecznej. Projekty w dużym stopniu dofinansowywane są z pieniędzy unijnych, tworzone całościowe systemy opieki i pomocy ludziom, którzy trudno żyć samodzielnie. Takie przykłady prezentowane podczas październikowej konferencji w Stargardzie Szczecińskim są wskazówką dla naszych

samorządów. Jednak w sytuacji, gdy brakuje pieniędzy na wszystko, nie rozwiązana jest sprawa mieszkań komunalnych, ciągle pojawiają się bariery prawne prawdziwą sztuką jest myśleć takimi kategoriami jak w Stargardzie Szczecińskim. I to jest najbardziej cenne.

Urszula Dembińska-Nowakowska

Mieszkania wspomagane - są formą pomocy społecznej przygotowującą osoby tam przebywające, pod opieką specjalistów, do prowadzenia samodzielnego życia lub zastępującą pobyt w placówce zapewniającej całodobową opiekę. Mieszkanie wspomagane zapewnia warunki samodzielnego funkcjonowania w środowisku, w integracji ze społecznością lokalną.

Programy realizowane przez TBS w Stargardzie Szczecińskim

Program „Potrzebny Dom” - Skierowany jest do osób niepełnosprawnych, dzieci pozbawionych domu rodzinnego, opuszczających placówki opiekuńczo-wychowawcze oraz osób w podeszłym wieku tzw. seniorów. Dla tych czterech grup zostały opracowane programy operacyjne: „Bez Barier”, „Na Start”, „Nie Sami”, „Nasz Dom” określające zasady pozyskania mieszkania. **Program „Bez Barier”** - ma na celu dostarczenie nowych mieszkań w pełni przystosowanych do indywidualnych potrzeb osób niepełnosprawnych. Aby go zrealizować niezbędna jest współpraca organizacji pozarządowych, które znają potrzeby i oczekiwania mieszkaniowe swoich podopiecznych ze Stargardzkim TBS. **Program „Na Start”** - dla wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych. Nauka samodzielnego funkcjonowania i realizacja programu usamodzielnienia pod nadzorem opiekuna, to główne aspekty programu. Po 3 letnim okresie zamieszkiwania w inkubatorze wychowanek, ma możliwość wynajęcia mieszkania docelowego w Stargardzkim TBS. **Program „Nie Sami”** - dla osób starszych, którzy oprócz mieszkań będą mieli zapewnioną opiekę medyczną i pomoc w czynnościach gospodarczych niesioną przez wolontariuszy.

Nasz Dom - to nowy program - dla dzieci od 4 - 18 lat pozbawionych domu rodzinnego. Ma na celu realizację mieszkań dla wychowanków Domu Dziecka, dzięki czemu otrzymują oni poczucie bezpieczeństwa i dostają szansę tworzenia więzi i podejmowania odpowiedzialności za innych.



Niekiedy wyjechali z kraju zupełnie niedawno, niekiedy za granicą mieszkają już od urodzenia, gdyż są kolejnym pokoleniem polskiej emigracji. Łączy ich jedno, są Polakami, którym jednak czasem bardzo trudno jest zachować tożsamość, kulturę i własny język.

Jak uczyć i zachęcać do nauki języka polskiego najmłodsze pokolenia najnowszej fali emigrantów? O tym przez trzy dni dyskutowali w Szczecinie naukowcy i praktycy z Ośrodka Studiów i Badań Polonijnych Uniwersytetu Szczecińskiego podczas VII Międzynarodowej Konferencji. Problem jest tak poważny, że prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusz Pilat ze Szwecji zapewnia, że stara się robić wszystko, by rozwiązaniem tego problemu zainteresować polski rząd.

Pomiędzy kulturami, czyli o polskich szkołach za granicą

Od lat szkolnictwo polskie za granicą oparte jest wyłącznie na dobrej woli i społecznikowskiej pasji. Dzieci i młodzież uczą się języka polskiego i podstaw historii, kultury i geografii przeważnie w szkołach sobotnio-niedzielnich przy polskich parafiach lub w szkołach założonych przez polskie organizacje polonijne. Nauczyciele - z reguły - pracują w nich społecznie. Na zajęcia języka polskiego w soboty i niedziele lub w tygodniu ale po południu rodzice z chęcią wysyłają swoje dzieci przynajmniej do czasu opanowania przez nich umiejętności czytania i pisania. Później bywa różnie. Zależy to od nastawienia samych dzieci i rodziców, którzy potrafią dostrzec korzyści wynikające z faktu, że ich pociecha oprócz języka kraju w którym mieszka biegle opanuje też język rodziców. We wszystkich szkołach parafialnych np. w Niemczech wszyscy nauczyciele pracują - za symboliczne euro. W taki sposób uczą też języka polskiego na Ukrainie mówi Anna Capiw - nauczycielka j. polskiego na Ukrainie która podkreśla - *brakuje nam nauczycieli, bo dzieci zawsze jest dosyć.*



Wspólna zabawa dzieci z Polskiej Sobotniej Szkoły przy TKPZL w Sadowej Wiszni na Ukrainie - Kierownik Irena Bechta-Szeptycka oraz chóru „LILIA” i dzieci członków oddziału TKPZL, foto Halina Wójcicka.

Jednak te szkoły szczególnie na wschodzie spełniają jeszcze jedną bardzo ważną rolę. Pozwalają na przechowanie polskiej tradycji i kultury. Ta polskość ciągle tkwi w pokoleniach emigrantów, którzy przed laty zmuszeni byli opuścić kraj, potem zmuszani byli do tego aby zapomnieć o swojej wierze czy obyczajach. Nie zapomnieli, bo nie mogli, nawet w najtrudniejszych czasach była Wigilia, były polskie pieśni, był polski język. Opowiadali o tym czasem ze łzami w oczach, bo to jest dla nich ważne.

Teraz czasy są inne, do nauki języka trzeba zachęcić, także poprzez sztukę. Przykładem jest szkolny teatr, prowadzony przez Barbarę Olchawę w Niemczech niedaleko Kolonii, gdzie przedstawienia wystawiane są po polsku. By zajęcia były ciekawe, a młodzież przy okazji nauczyła się podstaw sztuki aktorskiej teatr współpracuje ze szkołą aktorską w Warszawie. Ta współpraca zaowocowała wieloma nagrodami dla jedynego, szkolnego teatru w Niemczech i występami na profesjonalnych deskach teatralnych. Podobny teatr powstaje właśnie również na Ukrainie i prowadzą je siostry Capiw. Nie zawsze jest to teatr, czasem chór, czasem grupa młodzieży, która w ten sposób spędza wolny czas a przede wszystkim ma ciągły kontakt z kulturą polską jak ośrodek w Sadowej Wiszni na Ukrainie.



Św Mikołaj rozmawia z dziećmi. Z tyłu nauczycielki-Janina Nikolyszyn i Maria Czarna i Kierownik PSSz - Irena Bechta, foto Halina Wójcicka.

Na zachodzie Europy w holenderskiej Bredzie, gdzie wciąż trwa pamięć o polskich żołnierzach i zasługach gen. Maczka, który wyzwolił Holandię polska szkoła istnieje ale najmłodszym emigrantom niespecjalnie zależy na nauce polskiego. Małgorzata Lubbers-Dąbrowska, nauczycielka w szkole polskiej mówi - *my musimy zadbać by dzieci chciały uczyć się języka polskiego, bo właśnie tu przyjeżdża coraz więcej Polaków do pracy.*

Ten problem najbardziej jednak widoczny jest w Anglii, bo tam wyjechało najwięcej Polaków i powstają nowe szkoły przy polskich i angielskich parafiach. Mieszkający od 30 lat w Lancaster Ks. Marian Jachym alarmuje - *potrzebujemy podręczników i metodycznego wsparcia bo wszystko organizujemy sami.*

Ksiądz Jachym w tym roku sam założył w Wielkiej Brytanii cztery polskie szkoły. Pieniądze na ich wyposażenie otrzymał od przedsiębiorczego Polaka, który go wspomaga. Polski Konsulat w Londynie przekazał

jedynie pieniądze na zakup kserokopiarki, tak by można było przygotować dzieciom pomoce naukowe - bo nie mają podręczników.

Choć dziś w dobie globalizacji, Internetu - bycie emigrantem oznacza zupełnie coś innego niż jeszcze 50 lat temu to jednak problem utrzymania tożsamości jest wciąż ten sam podkreśla socjolog prof. Jacek Leoński z Uniwersytetu Szczecińskiego, który zorganizował tę konferencję - *Czuć się Polakiem dla każdego może znaczyć coś innego*. Wiadomo jednak, że emigranci, którzy decydują się osiedlić się za granicą najbardziej chcą jak najszybciej opanować język kraju, w którym mieszkają, tak, by jak najszybciej się zintegrować z nowym otoczeniem. Jednak warto zadbać o to by nasze dzieci były dwujęzyczne i umiały również poślubić się językiem swoich rodziców.



Ks. Marian Jachym, foto Leszek Wątróbski

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” od lat pomaga szkołom za granicą - przeważnie na wschodzie Europy, choć takie same problemy istnieją na zachodzie Europy. W tej sprawie jednak wciąż brakuje kompleksowego wsparcia. Dlatego Europejska Unia Wspólnot Polonijnych zabiega by tą sprawą zajął się nie tylko polski Senat, który troszczy się o problemy Polonii, ale także polski rząd i stara się o tym przekonać samego premiera RP. Tadeusz Pilat - prezydent EUWP rozmawiał o tym z Donaldem Tuskiem w czerwcu. Jednym z efektów tej rozmowy ma być opracowanie przez ekspertów z Ministerstwa Edukacji Narodowej podstaw programowych dla wszystkich polskich szkół za granicą. A problem jest duży. Należy bowiem mieć nadzieję, że dzieci i młodzież, którym umożliwi się naukę języka polskiego będą chciały kiedyś wrócić do kraju z którego wyjechali ich rodzice lub znajomość języka polskiego przyda im się kiedyś w pracy zawodowej. Należy im tylko - tak jak w przypadku kilkunastu tysięcy polskich dzieci w Wielkiej Brytanii - stworzyć szanse.

Monika Wilczyńska



Przestrzeń Szczecina oczami architektów

Ideą projektu Westiwal – Sztuka Architektury, trwającego od 7 listopada do 6 grudnia, było przekształcenie miasta w dzieło sztuki. Festiwal rozpoczął się serią wykładów związanych z przestrzenią miejską, m.in. gościnny wykład japońskiego architekta Kazu Hanada A.A. „Body, Media, Architecture” oraz studencką wystawą fotografii nowej architektury.

Poszczególne dni podporządkowane były tematowi wiodącym m.in. „Zabić mieszkaniem? Ocalić mieszkaniem?”; „Architektura poszukująca”. Konferencje, pokazy filmowe oraz działania artystyczne miały na celu rozbudzenie potrzeby odpowiedzialności za przestrzeń Szczecina. Podczas dyskusji panelowych rozmówcy rozważali aspekty prawne, finansowe, architektoniczne zagospodarowania przestrzeni publicznej. Mowa była również o zieleni w mieście, o przyszłości i przeszłości Szczecina, w kontekście parków, ogrodów, a nawet balkonów. Westiwal to także wycieczki organizowane pod hasłem „Poszukiwanie Szczecina”. Wsiadając do autokaru za symboliczną opłatą można było trafić do miejsc szczególnych. Przystankiem w podróży były m. in. Zamek Książąt Pomorskich, Olejarnia, Zajezdnia Sztuki, Lokomotyownia. Punktem kulminacyjnym Westiwalu był ostatni dzień, kiedy odkrywano artystyczny klimat Szczecina gdzie główną atrakcją była akcja „budzenie murów miasta” i poszukiwanie jego środka.

Przeszłość zamknięta w wagonach

Stacja kolejowa w Policach w dniach 17-23 listopada przyciągnęła około 1800 zwiedzających. Wszystko za sprawą „Pociągu do historii”, czyli nietypowego muzeum



Pociąg do historii

prezentującego historię ziem zachodnich w latach 1939-2007. Rozmieszczone w pięciu wagonach ekspozyty nawiązywały przede wszystkim do Wrocławia, w którym zrodził się pomysł podróżującego muzeum.

Oprócz przedruków dokumentów, map, tablic edukacyjnych i przedmiotów z życia codziennego odwiedzający mogli obejrzeć filmy, w których uwiecznione zostały relacje lub sfabularyzowane opowieści osób, które przeżyły najistotniejsze momenty historii na ziemiach zachodnich. Pierwszy wagon był zbiorem informacji o II wojnie światowej, drugi przedstawiał lata 1945-55, czyli życia Polaków na nowych terenach, kolejne wagony to lata 1956-76, 1977-89, oraz lata 1990 aż po współczesność.

Wystawa ma zachęcić młodzież do poznawania historii po okresie II wojny światowej opowiedzianej z perspektywy zwykłych ludzi. Wyjątkowość ekspozycji polega nie tylko na niezwyklej formie, ale również na tym, że każdy może ją współtworzyć.

Po obejrzeniu wystawy zgłaszają się do nas ludzie, przynoszą dokumenty, dzielą się wspomnieniami – wyjaśnia Marek Kozłowski, opiekun wystawy – Czasami sam podchodzę do starszych osób, które przyszły i zachęcam, żeby opowiedzieli o wydarzeniach, których byli świadkami. Wszystkie takie spotkania zostają nagrane jako świadectwa tamtych czasów w ramach projektu „Świadkowie historii”. Jest to bardzo żmudne zajęcie, ale mam nadzieję, że wkrótce uda się udostępnić te relacje na naszej stronie internetowej, tak by mógł z nich korzystać każdy, kto jest zainteresowany historią.



Pociąg do historii

Podczas stacjonowania w Policach zbiory muzeum powiększyły się o dokumenty repatriacyjne i zdjęcia z wydarzeń grudnia 1970 przyniesione przez jednego z mieszkańców. Cennym nabytkiem były również nagrane przez pana Kozłowskiego wspomnienia szczecinianina, który służył w Armii Krajowej w V Dywizji Lwowskiej. Pociąg do historii jest pierwszym wystawienniczym projektem realizowanym przez wrocławski Ośrodek Pamięci i Przyszłości.

OKNO na alternatywny świat teatru

Po raz dwunasty Teatr Kana stał się miejscem, w którym zagościły europejskie teatry alternatywne. Festiwal odbył się pod hasłem „Aktor-Przedmiot”. Spektakle, spotkania warsztatowe oraz wykłady były próbą odnalezienia odpowiedzi na pytanie jak oddziałuje przedmiot, znajdujący się w przestrzeni scenicznej na aktora i odwrotnie, wpływ aktora na rekwizyt.

Od 19 do 22 listopada widzowie mogli zobaczyć spektakle, w których wykorzystywano koncepcję teatru, gdzie łączy się instalację, wideoart, happening i fotografię. Tego rodzaju sztuka przyzwyczajają odbiorcę do eksperymentów scenicznych. Na scenie można było podziwiać awangardowy Teatr Akhe z Rosji. Grupa stosując różnorodne techniki stworzyła performance, którego tematem był bohater naszych czasów. Bohater, który został określony za pomocą przedmiotów pojawiających się na scenie. Można było również zobaczyć popisy, znanego już szczecinianom z Festiwalu Artystów Ulicy, Teatru Stella Polaris. Aktorzy Teatru Kana zaprezentowali spektakl na motywach dramatu „Adam Geist” Dei Loher. Widowisko miało szczególne znaczenie, było to ostatnie przedstawienie, nad którym pracował nieżyjący już założyciel i reżyser Kany Zygmunt Duczyński. Po jego śmierci dokończone zostało przez Arkadiusza Buszko. W ramach festiwalu odbyło się również spotkanie z Markiem Waszkielem, dyrektorem Białostockiego Teatru Lalek.

Na sztukę brakuje pieniędzy



Prezydent Piotr Krzystek

Spotkanie prezydenta Piotra Krzystka ze szczecińskim środowiskiem artystycznym odbyło się w Teatrze Kana 25 listopada. Było to przede wszystkim



→ **podsumowanie dwóch lat kadencji prezydenckiej. Priorytet o jakim między innymi mówił prezydent, to stworzenie miasta na europejskim poziomie, otwartego dla ludzi kreatywnych.**

- Nie wszystkie działania są widoczne na ulicach Szczecina – wyjaśniał Piotr Krzystek - Decyzje jakie podejmowałem były często trudne, czasem niepopularne i budziły duże emocje. Można było zrobić więcej, ale to, co udało się dokonać jest dobrą podstawą do dalszych działań.

Sukcesem jest wybudowany od podstaw budynek dla Teatru Lalek Pleciuga. Jak sami pracownicy teatru stwierdzili jest to nowa jakość funkcjonowania, jednak budżet przeznaczony dla placówki jest zdecydowanie za mały.

Krokiem do europejskich standardów ma być również filharmonia, której prace projektowe są finalizowane oraz plany powstania Akademii Muzycznej i Sztuk Wizualnych.

Dialog pomiędzy środowiskami twórczymi a prezydentem to przede wszystkim rozmowy o budżecie i o tym czego w mieście brakuje.

- Szczecin to jedyne tak duże miasto, które nie posiada Centrum Sztuki Współczesnej – zwracała uwagę Agata Zybult, prezes Stowarzyszenia Zachęta Sztuki Współczesnej. Sztuka jest magnesem przyciągającym turystów, a dzięki temu przynosi zyski całemu miastu.

Prezydent potwierdził potrzebę istnienia takiego Centrum, jednak zaznaczył, że teraz nie ma na to funduszy w ramach regionalnych środków. Jedyną szansą jest dotacja z Ministerstwa Kultury. Transformatornia przy ul. św. Ducha, która miałaby być budynkiem galerii wymaga remontu, który pochłonie około 20 mln zł. Zanim to jednak nastąpi potrzebne są pieniądze na dokumentację techniczną. Agata Zybult podkreślała, że niezwykle istotny jest czas przystąpienia do prac w transformatorowni, ponieważ budynek jest w bardzo złym stanie.

Problemem również okazał się brak dofinansowania organizacji pozarządowych takich jak Miejsce Sztuki OFFicyna. Reprezentant Prawobrzeża, zwrócił uwagę na marginalizowanie tej części Szczecina w życiu kulturalnym.

- Prawobrzeże to pustynia kulturalna – mówił Roman Waszkowski, przedstawiciel Rady Osiedla Majowe – Właściwie, żeby uczestniczyć w jakimś wydarzeniu kulturalnym, trzeba pojechać do centrum.

Spotkanie zakończyły obietnice, rozpatrzenia każdej poruszonej przez zebranych kwestii.

Urszula Bielas

SEDINA W SZCZECINIE

Szczecińscy kupcy od 2004 roku starają się przywrócić miastu jeden z jego najciekawszych pomników, który kiedyś stał na dzisiejszym placu Tobruckim. Pomnik Sediny był swoistym symbolem morskiego Szczecina, w czasie wojny zaginął a dziś w jego miejscu pozostała jedynie fontanna z kotwicą.

Nie udało się odnaleźć oryginału, więc postanowiono go odbudować. Koszt wprawdzie jest duży, około 2,5 miliona złotych ale inicjatorzy przedsięwzięcia „Kupcy na rzecz Szczecina” uważają, że sprawa warta jest wysiłku. Najpierw powstał model w skali 1-4, który zobaczyć można teraz w Centrum Handlowym Galaxy, co pozwoli na zainteresowanie ludzi i zbiórkę pieniędzy na odbudowę pomnika.



Model pomnika Sediny

Szczeciński pomnik Sediny z fontanną, autorstwa prof. Ludwiga Manzla, odsłonięto 23 września 1898 r. na placu Tobruckim, wówczas Marktplatz w obecności niemieckiego cesarza Wilhelma II. w połączeniu z uroczystością oddania do użytku Basenu Wschodniego w porcie na Łasztowni. Alegoryczna rzeźba Sediny nawiązywała do starożytnej Grecji i podkreślała związki miasta z rzeką i morzem. Przez kilka dziesięcioleci pomnik i fontanna był urokliwą wizytówką miasta. Do dziś nie jest pewne, jak zakończyły się losy przedwojennej Sediny. Prawdopodobnie została przepięta w czasie wojny, ale to są tylko przypuszczenia.

Ryszard Staniak, jeden z pomysłodawców i organizatorów uważa, że odbudowa pomnika pozwoli na przywrócenie tej części Szczecina jego dawnego



Ryszard Staniak przy modelu pomnika Sediny

charakteru a poza tym twierdzi, że warto jest coś zrobić dla miasta.

Do tej pory zebrano ponad 200 tysięcy złotych. Przy modelu wystawione będą skarbonki więc może powiększy się konto budowy. Zostanie także wydana moneta okolicznościowa z wizerunkiem Sediny.

Urszula Dembińska-Nowakowska

Źródło historyczne: Paweł Herczyński, Kronika Szczecina 2003

WYDARZY SIĘ :

- Wernisaż wystawy Michała Dudka „Sounds of Room Medianovercontrol”, Galeria 13 Muz, godz. 19, wstęp wolny.
- Wernisaż wystawy Moniki Szpener „Głowa”, Miejsce Sztuki OFFicyna, godz. 19, wstęp wolny. Wystawa czynna do 31 grudnia.
- Wernisaż wystawy Jarosława Eysymonta pt. „Moje miasto”, Klub Delta, godz. 18, wstęp wolny. Wystawa czynna do 8 stycznia.
- 16-19 XII „Kopciuszek”, Opera na Zamku, godz. 11, bilety 27-48 zł.
- 19 XII Premiera spektaklu „ID”, Teatr Współczesny, godz. 20, bilety 20-25 zł.
- 20 XII „Jak zarobię 200 złotych”, Opera na Zamku, godz. 19, bilety 27-48 zł.
- 21 XII Koncert familijny „Grudniowa opowieść”, Filharmonia Szczecińska, godz. 17, bilety 10 zł.
- 26 XII W świetle świec... - Kolędy, pastorałki z udziałem Chóru Opery na Zamku, Opera na Zamku, godz. 17, bilety 20 zł.
- 31 XII Sylwester z Maciejem Niesiołowskim, Filharmonia Szczecińska, godz.20, bilety 110 zł.
- 31 XII Sylwester z Operą na Zamku – „Piękna Helena”, Opera na Zamku, godz. 23, bilety 120-150.
- 4 I W świetle świec...- Wieczór z musicalem, Opera na Zamku, godz. 17, bilety 20 zł.

Zarząd Regionu

NSZZ **Solidarność** Pomorza Zachodniego

al. Wojska Polskiego 113, 70-483 Szczecin
czynne codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 8.00-16.00

Zarząd Regionu:

Faks
Internet
e-mail:

091 422 74 22, 091 423 37 79,
091 422 47 39, 091 423 05 68,
091 423 04 64,
091 423 05 69
www.solidarnosc.szczecin.pl
solidarnosc@solidarnosc.szczecin.pl

Przewodniczący ZR

Mieczysław Jurek

Wiceprzewodniczący ZR

Dariusz Mądraszewski
tel. kom. 0502 31 39 06
e-mail: mdraszewski@solidarnosc.szczecin.pl

Biuro posła na Sejm RP
Longina Komołowskiego

Marek Sala
e-mail: msala@op.pl
tel: 091 422 74 22, 091 422 47 39

Biuro Pośrednictwa Pracy

e-mail: biuropracy@solidarnosc.szczecin.pl

Organizatorzy związkowi

Wojciech Woźniak
e-mail: wojtek@solidarnosc.szczecin.pl

Regionalny Sekretariat Ochrony Zdrowia
Szkolenia

Teresa Stankiewicz
091 422 91 15
e-mail: stankiewicz@solidarnosc.szczecin.pl

Biuro Konsultacyjno-Negocjacyjne

Rajmunda Tyszkiewicz
Adam Kołodziej
email: dzialprawny@solidarnosc.szczecin.pl

Kier. Biura Organizacyjnego ZR

Monika Czech
e-mail: dzialekoniczny@solidarnosc.szczecin.pl

Księgowość

Maria Murawska
e-mail: ksiegowosc@solidarnosc.szczecin.pl

Sekretariat

Sylwia Kudelska

Związkowe Biuro ds. Kobiet al. Wojska Polskiego 113, pn.-pt. 9.00-16.00

Biuro Sekcji Emerytów i Rencistów pt. 10.00-12.00

Związek Solidarności Polskich Kombatantów - wtorki 11.00-13.00

Opolska Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa Tel.: 091 423 77 44

„Jedność” oraz Archiwum

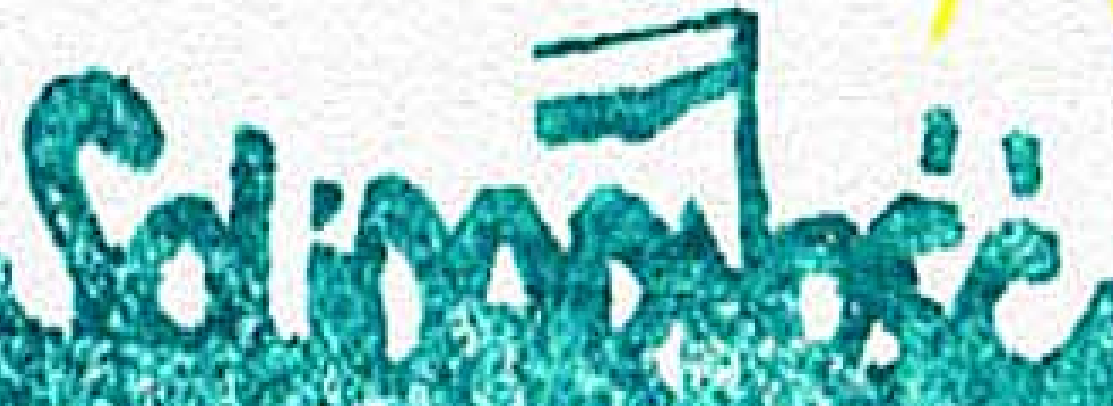
091/423 05 68
redakcja@solidarnosc.szczecin.pl

Konto: Kredyt Bank SA II/O Szczecin 36 1500 1722 1217 2006 0540 0000

Z Archiwum Podziemia

autor nieznany, 1982 rok, Białoleka

internowani.webpark.pl



WIOSNA NASZA!

'82
BIAŁOLEKA